Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 10. WARSZAWA — 15 MAJA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



D Ą B.

(do artykułu i wierszyka o dębie na str. 5).

Wspomnienie o ustawie 3-maja 1791 r.

„Można niedowiarstwem pojąć cośkolwiek, a nienawiścią zbudować“ powiedział słynny nasz kaznodzieja Piotr Skarga. Prawdę słów tych najlepiej stwierdza wiekopomna ustawa 3-go maja 1791 r. Właśnie dlatego jest ona wielka, że tchnęła miłością, braterstwem, podnoszeniem stanów, a nie podżeganiem ani walką klasową. W tem leży jej czar i moc, która dotąd nad umysłami ludzi panuje. To jest źródłem miłości naszej do niej. Ona uratowała honor narodu naszego. I za to winniśmy ją również kochać.

Kochamy jednak nietylko za to, co nam dano, ale za to, co przecierpieliśmy dla jednostki czy kraju. Otóż miłość naszą do Ustawy Majowej podnosi i pogłębia prześladowanie, jakie znosiliśmy za nią przez długie lata niewoli. Wieleż to aresztowań, rewizji, wygnań spadło na biedne społeczeństwo nasze za cześć składaną potajemnie wiekopomnej rocznicy. Odczyt w małem kółku wygłoszony, uczestniczenie w nabożeństwie, na intencję konstytucji po cichu odprawionem, pójście do ruin kapliczki, w Ogrodzie Botanicznym w Warszawie się znajdującej, wystarczało, aby za to kilka lat w Rosji spędzić. Długo tłumiona miłość nasza teraz, w wolnej Polsce, zupełnie inną przybiera postać. Nie krępują jej żadne zakazy. Szerokiem może i winna popłynąć korytem, trafić do sfer wszystkich, przeniknąć do każdej duszy. Ale musimy koniecznie pamiętać, że tylko czyn świadczy o sile uczucia. Miłości naszej nie wolno nam więc ograniczać na śpiewach i pochodach. Ona przedewszystkiem musi się objawić w spełnianiu przykazań konstytucji, w wykonywaniu jej postanowień.

To nic, że lat sto kilkadziesiąt dzieli nas od tamtych chwil. Żywotność ustawy nie wygasła. Jedna z najdonioślejszych jej kart bratała mieszczaństwo ze szkołą. Podnosiła godność zajęć rzemiosła i handlu, które od tej pory nie miały szlachcica. Hasło mądre i zacne z uczuciem szczęścia witane było przez mieszkańców nawet najodleglejszych osad kresowych.

Niestety nie wsiąknęło dostatecznie w krew naszą, nie przepoiło na stałe mózgu naszego przekonaniem, że kupiec nie jest czemś gorszem od rolnika. Długo pokutował jeszcze ten pogląd i stał się między innemi przyczyną zażydzenia kraju naszego. Izraelici z właściwą sobie zachłannością zagarnęli handel w swoje ręce i wycisnęli piętno brudu, ciemnoty i braku kultury na miasteczkach naszych. Grosz, przez chłopa polskiego z trudem zarobiony, płynął obficie do kieszeni żydowskich. My, we własnym kraju, nie mogliśmy znaleźć chleba.

Czyja ta wina? Czemu nie zakładamy warsztatów, kramów, jatek, sklepów, współdzielni? Wszak mogą one dać nam utrzymanie pewne nawet dostatnie. Pracy trzeba w handlu bardzo dużo, ale „bez pracy niema kołaczy“ mówi dawne staropolskie przysłowie. Nie żałujmy więc trudu i zabierajmy się do roboty. Pole przed nami olbrzymie: brak nam bowiem i piekarni (W Końsko-Woli biały chleb wypieka tylko żyd) i jatek, w którychby wołowe mięso dostać można, sklepów bławatnych (Głowno pod Łowiczem, Grodno) i pracowni krawieckich (w Łowiczu kapoty włościańskie szyje tylko żyd) i zakładów dentystycznych (Gębin z. Warszawskiej, lekarz zębów byłby tam niezmiernie pożądany) zajazdów (Oszmiana i Żuprany z Wileńskiej) i t. d. i t. d. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich placówek handlowych, jakie Polacy u siebie w kraju zdobyć lub rozwinąć powinni.

Pierwsze kroki postawiliśmy już na tej drodze. Niechajże zaprowadzi nas ona daleko ku przyszłości jasnej, godnej haseł wielkiej ustawy 3-go maja.

Wanda Bielska.

Święto Królowej Korony Polskiej.

Obchód w Częstochowie.

Takiego obchodu, jaki odbył się w dniu 3-im maja w Częstochowie dawno nie było. Tłumy ludności oraz delegacji z całej Polski zajęły ulice miasta i aleje.

O godz. 10 wyruszył pochód na Jasną Górę z krzyżem na czele i orkiestrą z „Częstochowianki“. Następnie szła liczna grupa duchowieństwa, za nią pochód otwierał sztandar Związku Rzemieślników Chrześcian w Warszawie. Tuż za nim okazały sztandar cechu warszawskiego szewców z dwoma wspaniałymi „kontuszowcami“. Dalej nieprzerwany sznur sztandarów w liczbie przeszło trzystu. Sam Sokół wystawił 25 plutonów honorowych ze sztandarami.

Pod sztandarami własnymi kroczą: weterani, b. powstańcy górnośląscy, dowborczycy, hallerczycy, strzelcy i olbrzymi korowód sztandarów cechowych i stowarzyszeń ze wszystkich dzielnic Polski. W pochodzie gra kilkanaście orkiestr.

Z wałów jasnogórkich widziany pochód przedstawia się jak wielka żywa wstęga, migająca wszystkiemi barwami tęczy.

Pod murami zewnętrznymi, naprzeciw ołtarza na szczycie, ustawiają się sztandary i delegacje. Wzdłuż muru ustawiły się sznurem sztandary plutonów honorowych: Sokoła i organizacji mundurowych: weterani powstańcy, hallerczycy, dowborczycy. dalej wioślarze warszawscy w swoich żywych strojach, jaskrawo odcinających się od czarnych poważnych mundurów górników.

Olbrzymi trójkąt na placu jasnogórskim zajęły ustawione w linje i czworoboki poszczególne grupy: organizacje społeczne, szkoły, straże ogniowe, cztery kompanje 27 p. piechoty.

Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. biskup kujawski ks. Zdzitowiecki. Podniosłe kazanie na wałach wygłosił O. Pius Przeździecki.

Po nabożeństwie, odbyła się defilada wojska i organizacji przed przedstawicielami władz na placu przed Ratuszem.

Na tem obchód skończył się. Wywarł on silne wrażenie na wszystkich. Gdy przeszło kilometrowa przestrzeń od parku Jasnogórskiego wypełniła się długim korowodem sztandarów i morzem głów, odczuwało się, że to żywa rzeka z całej Polski płynie do stóp Jasnej Góry.

3-ci maj w Warszawie.

3 ci maj w całej Polsce obchodzono w podniosłym nastroju, a Warszawa wystąpiła z niezwykłą okazałością. Całe miasto udekorowane było flagami, ulice zapełniły tłumy mieszkańców, rozlegały się wszędzie dźwięki orkiestr.

Obchód 3-cio majowy rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w katedrze Św. Jana, poczem odbyła się rewja wojskowa na polu Mokotowskiem. Przed Prezydentem Rzeczypospolitej, rządem, członkami Sejmu, Senatu, delegacjami i tysiącami gości defilowało wojsko polskie przeszło godzinę. Manewrowały kolejno wszystkie oddziały: piesze, artylerja, konnica, samochody pancerne, a po nad miastem szybowały dziesiątki aeroplanów. Na cześć wojska wznoszono nieustanne wiwaty i okrzyki. Po defiladzie wojska manewrowały oddziały przysposobienia wojskowego: hufce szkolne, Sokół, harcerze, strzelec i ochotnicze straże pożarne.

Pozatem na miejscu urządzono różne kiermasze, konika zwierzynieckiego („Lajkonika“), popisy siłowe, wyścigi i t. d. W teatrach i kinematografach odbyły się darmowe przedstawienia. Na Wiśle odbywały się zawody wioślarskie, po różnych zaś salach — tańce, oraz zabawy dla dzieci.

Idzie maj...

Idzie maj i niesie z sobą
kwiatów pełną dłoń —
i rozlewa ciepłe tchnienie,
wiosny świeżą woń.

Idzie maj — w swej jasnej szacie,
jak ten obłok mknie,
pachnie miło balsamicznie
i młodością tchnie.

Idzie maj — a kędy przejdzie,
tam zielono już —
i w powietrzu się unosi
zapach bzu i róż.

A więc nie smuć że się dziewczę,
patrz, jak cudny świat,
szkoda twoich łez, oj szkoda
i twych młodych lat.

Dziś się cieszy nową wiosną
oj calutki kraj,
rozjaśń czoło i ty dziewczę,
Bo już przyszedł maj!

Jadwiga Wiśniowska.

Wiosna.

Wiosna, wiosna, wieść rodosna!

Bo czy jest rzeczywiście coś cudowniejszego w naturze nad wiosnę, nad tę szmaragdową, soczystą zieloność, koncerty ptasząt, unoszących się ku niebu, i tajemnicze szemranie strumyka.

Zazdroszczę z całego serca tym, którzy obecnie obcują z przyrodą, ona bowiem śpiewa teraz podniosły hymn radości i wesela, unosząc duszę człowieka ku niebu, gdzie panują odwieczna prawda i doskonałość.

W górę tedy serca młodzieży kochana! Wiosna to ta urocza wiosna, budzi w sercach ludzkich potrzebę miłości, potrzebę oddania się pięknu, stwarza nową radość życia i uczy, że prawdziwego szczęścia szukać należy jedynie w miłości, w pracy, w cudach natury. Ona nam daje prawdziwe zadowolenie. To też z wielką przyjemnością patrzę, jak młodzi grają „w zielone“, jak chowają listki po kieszeniach, aby się nie dać złapać „bez zielonego“, zamieniają czułe spojrzenia, a oczy zdradzają uczucie. To ta czarowna wiosna w duszy człowieka, z wonią fijołków w powietrzu, z szumem lasów budzącym w sercach budzi odwieczne pragnienia miłości i szczęścia.

Wiosna w naturze i wiosna w duszy człowieka, który się odradza duchem i ciałem!

W piękne dni wiosenne, gdy nie jest zbyt gorąco, możecie chodzić z odkrytą głową, okazało się bowiem, że nakrywanie głowy jest szkodliwe, że źle oddziaływa na porost włosów i sprowadza nawet czasami przedwczesną łysinę.

Nakrywanie głowy zwiększa tylko zupełnie niepotrzebnie wydzielinę potu, drażniącą skórę głowy.

Noszenie czapek, kapeluszy, jest usprawiedliwionem tylko w zimie, ale nigdy w lecie, tamuje to bowiem tylko dostęp powietrza i utrudnia krążenie krwi. Schowajcie więc czapki na zimę.

Na wiosnę uprawiajcie ćwiczenia fizyczne, gry i zabawy ruchowe na świeżem powietrzu, gdy tylko macie chwilę wolnego czasu; wywierają one bowiem wpływ bardzo korzystny na rozwój całego układu mięśniowego.

Urządzajcie wycieczki krajoznawcze, otaczajcie opieką to miłe ptactwo, utrzymujcie starannie ogródki kwiatowe, wszystko to bowiem budzi uczucia szlachetne i umiłowanie piękna w przyrodzie.

Młodociany organizm rozwija się najwięcej, przybiera na wzroście i wadze właśnie na wiosne, dla tego trzeba się obecnie posilnie odżywiać, spożywać wiele jarzyn, sałat zielonych, mleka, raz na dzień dobrego mięsa, jak bowiem wykryły najnowsze badania, w pokarmach tych znajdują się tak zwane „witaminy“, to jest materje życiodajne, od łacińskiego słowa „vita“, co znaczy życie. Te „witaminy“ znajdują się również i w chlebie razowym, który jest bardzo posilny, posilniejszym niżeli chleb

biały; należy tylko zwracać baczną uwagę, aby był dobrze wypieczony, nie zakalcowaty, bo taki działa bardzo szkodliwie na żołądek, kiszki i wywołuje niestrawność. Kawałek chleba razowego z dobrem, świeżem masłem i mlekiem jast zdrowym pokarmem.

Gdy nastaną ciepła, wzmaga się i pragnienie u człowieka. Otóż higjena radzi wypijać dziennie 4 szklanki wody. Pić zbyt dużo płynów nie jest zdrowo, obciąża się bowiem przez to zbytnio żołądek i utrudnia pracę serca. Zwracajcie tylko baczną uwagę, aby woda była dobra, czysta, bez zarazków, bo zła woda to trucizna, na co u nas niestety nie zwracają uwagi, i dla tego szerzą się po wsiach niebezpieczne choroby zakaźne.

Nie palcie aby tytoniu na wolnem powietrzu, bo czyż nie szkoda tego cudownego, świeżego, jakby naperfumowanego powietrza na zadymianie, gdy właśnie oddychanie nim jest tak zdrowe i krzepiące nasze płuca. A ileż to pieniędzy idzie z dymem i w dodatku przez tytoń szkodzimy własnemu zdrowiu i skracamy sobie przez to życie.

Kochana młodzieży! Nie przyzwyczajaj się do tego tak szkodliwego nałogu palenia tytoniu!

Na wiosnę, zwłaszcza w okolicach bagnistych i wilgotnych, jest bardzo dużo komarów, wylegających na powietrze zwłaszcza wieczorem. Nie pozwólcie im się kąsać, bo takie ukąszenie komarów przenoszą na człowieka febrę czyli zimnicę, są więc niebezpieczne.

Oby tegoroczna wiosna przyniosła wam szczęście i zadowolenie!

Dr. Wł. Chodecki.

Dąb.

Głębokich puszcz królu, hej dębie ty stary,
Na tobie powagi znamiona,
Zielony liść kryje rozłożne konary,
A czoło szeroka korona.

Trzy wieki nad ziemią, jak lotny cień pierzchły,
Śmierć w koło ziarn krocie posiała
Tyś został o synu przeszłości zamierzchłej,
Spotężniał i stwardniał, jak skała.

U stóp twych olbrzymich w wieczności granice
Sześć naszych pokoleń przemknęło,
Tyś patrzał, kołysząc królewskie orlice,
Jak życia i śmierci brzmi dzieło...

Oparłeś się klęsce, gdy piorun z wichrami
Druzgotał twych braci w jes'eni;
Z twych lasów, zmięszanych z bliźniemi sosnami,
Wstał okręt, pan morskich przestrzeni.

Z twych lasów nasz pradziad gościnne brał stoły,
Brał trumny z szumiącej dąbrowy;
I z gniazd twych wywoził myśliwskie sokoły
W ostępy twe chodził na łowy.

A święte twe gaje nad Niemna brzegami,
Lud niegdyś uwieńczał czcią boską...
Ty zrosłeś się z nami, z naszemi dziejami,
I urok roztaczasz nad wioską.

Gdy burza szalona gromami zawoła
I lasów pogrozi zniszczeniem,
Ty dębie twą młodzież, i krzewy, i zioła
Zasłonisz ojcowskiem ramieniem.

Bo w lasach, i w pieśni, i w oczach narodu
Ty stoisz, jak obraz wielkości...
Z twych liści dasz wieniec wśród cienia i chłodu
Strudzonej pracami ludzkości.

Edmund Znatowicz.

Nieco o dębie.

Dąb — to symbol (wyraz) mocy i trwałości. Sadzą go podczas podniosłych uroczystości, ku ich upamiętnieniu, bo żyje często pięćset lat i więcej. Przynosi ludziom niemały i wieloraki pożytek. Sadźmy tedy dęby i pomnażajmy dobro duchowe i materjalne swych współbraci! Drewno bowiem dębu znajduje zastososowanie w stolarstwie do wyrobu mebli i przyrządów wszelakich i snycerstwie czyli rzeźbieniu dłutem w dre-

wnie. Z wiekiem drzewo nabiera barwy ciemnej, bardzo cenionej a pod wodą czernieje, przypominając heban. Dąb wodny jest ścisły, twardy, nadzwyczaj trudny do piłowania. Materjał dębu wodnego jest poszukiwany na różne obicia, posadzki i t. p., a cena jego — wysoka bardzo. Całe drzewo jest nawskroś przepojone garbnikiem, używanym w garbarstwie i wędzarnictwie. Galasówki, t. j. kulki na listkach dębu — wywołane nakłuciem pewnego owadu — służą do wyrobu atramentu. We współżyciu z korzeniami dębu żyją smaczne i pięknie pachnące grzyby — trufle, bardzo cenione w wykwintnej kuchni. Żołędziami tuczą trzodę chlewną lub robią z nich napój, jako zamiastkę kawy.

W naszych lasach rosną dwa gatunki dębu. Lasy złożone z dębów, czyli dąbrowy, są już nieliczne. Można je spotykać na Wołyniu i Podolu w większych połaciach. W ogrodach ozdobnych i parkach spotykamy gatunki i odmiany dębów dość liczne, jak *dąb piramidalny,* rosnący wąsko a wysoko, lub *dąb Concordia* o liściach złocisto-żółtych. Dobrze rosną u nas *dąb wielkolistny* i *czerwony, szkarłatny* oraz *błotny*. Gorące południe, np. pobrzerze morza Śródziemnego czyli Rywjera, posiada dęby specjalne, które i zimą nie tracą pięknie lśniących liści. W Hiszpanji rosną dęby korkowe, których kora, co kilka lat, dostarcza materjału na korki.

Gatunki dębów mnoży się z siewu żołędzi. Nasiona wysiewamy na jesieni lub co wiosnę. W ostatnim wypadku żołędzie muszą być stratyfikowane jeszcze na jesieni, by się przygotowały do skiełkowania. Osiągamy to przez zmieszanie i przetrzymywanie nasion w wilgotnym piasku. Żołędzie wysiewamy w rządki w ziemi głębiej przekopanej i oczyszczonej z chwastów. Każdą żołądź przykrywa się ziemią na 2 — 3 centymetry. Następnej wiosny siewki rozsadzamy rzadziej do nowej szkółki, gdzie, podkrzesywane, po 4 — 5 latach wyrastają w drzewka do sadzenia odpowiednie (również na wiosnę). Do innych gatunków, z których nasion otrzymać nie można, i wszystkich odmian, należy używać szczepienia, które jednak nie daje zbyt dobrych rezultatów, o ile zostanie wykonane na gruncie. Lepiej szczepić w szklarniach. t. j. odpowiednich budynkach o oszklonym dachu. Do szczepienia trzeba używać zwykłych dębów na podkładki, a zaszczepić je pożądanym dębem. Podkładki muszą byc dobrze ukorzenione. Szczepimy dęby przed samym rozwojem liści.

Dęby najlepiej rosną w ziemiach gliniastych i żółtoziemach. Udają się też w piaskach, nawet głębokich, szczególniej, gdy te spoczywają na glinie lub marglu (mieszaninie gliny, wapna i piasku).

Z. Makowski.

O pomoc w urządzeniu wystawy w Liskowie.

Jednem z bogactw narodu, bodaj czy nie największem, to jego pracowitość, uzdolnienie, twórczość. Twórczość rodzima, żadnej innej nie naśladująca, we własnej duszy poczęta, to skarb największy, świadczący o zasobach ducha narodu.

Uzdolnienie ludu, tej najliczniejszej grupy w narodzie, to wielkie bogactwo Polski; znalazło ono wyraz w pracach jego rąk, w które jego dusza polska włożyła myśl, są to więc prace nasze, polskie, każdego polaka blizko obchodzące, bo to bogactwo naszej wielkiej rodziny.

Nasi wielcy artyści, obrzydziwszy sobie pochodzenie obce niemal wszystkich, otaczających nas przedmiotów, badają rodzimą sztukę ludową i w pierwotnych formach widzą odrębność stylu i piękna. Haft, wycinanka, samodzielnie wykonane, zawierają myśl dziewczęcia polskiego, a im mniej obcych pomysłów dane jej było widzieć, tem ciekawsze są one dla badacza myśli polskiej, samorodnie, twórczo powstałej.

W tkaninach ręką pracowitą wykonanych, według „mody“ jaką tworzą

dziewczęta wsi zaklęte są: radość, smętek, dobrobyt, ubóstwo, a wykonane z nich ubrania mają swoją mowę, tylko wczuć się w nią duszą miłującą — wszystko powie. Ubranie ludu polskiego — to dawne ubranie narodowe, nie ulegało ono wpływom cudzoziemskim, jest więc szczerze nasze i dlatego tak miłe, tak cenne każdemu, kto we wszystkiem, co go otacza — polskość widzieć pragnie. Najbardziej przez naród umiłowany poeta Adam Mickiewicz tak mówi w swojem najznakomitszym utworze o „Panu Tadeuszu“, opisując strój bohaterki poematu — Zosi“.

„Od ramion świecą białe rękawy koszuli,
Jak skrzydła motyle do lotu wydęte,
U dłoni skarbowane i wstążką opięte.
Szyja także koszulką obcieśniona wązką
Kołnierzyk zadzierżgniony różową zawiązką;
Na kołnierzyku wiszą dwa sznurki bursztyna..
A wszyscy klaszcząc w dłonie zawołali brawo
Zachwyceni dziewczyny urodą, postawą
A szczególniej jej strojem litewskim, wieśniaczym
Bo dla tych wodzów, którzy w swem życiu tułaczem
Tak długo błąkali się w obcych stronach świata.
Diwne miała powaby narodowa szata...
...Więc ze łzami prawie
Skupili się do stołu, patrzyli ciekawie“.

Tak to miły sercu szczerego polaka jest strój wieśniaczy, zanika on niestety i dlatego ludzie dbali o wszystko, co naprawdę polskie, przechowują z największą troskliwością te zabytki czasów dawnych w muzeach etnograficznych, czyli ludoznawczych. Ale niestety tymi skarbami spuścizny przodków nie interesuje się ogół— trzeba nauczyć ludzi patrzeć na te rzeczy, trzeba im wskazać jak cenne one są i dlatego dział ludoznawczy na wystawach ma duże znaczenie.

Niemiec głosił od szeregu lat, że naród polski jest leniwy, nieradny, niezdolny, nauka całkiem co innego stwierdza. Badacze uczeni dowodzą, że nasi praojcowie, nie zaś niemcy wymyślili pierwszy pług, a zatem wcześniej uprawiali ziemię niż niemcy, że nasi praojcowie pierwsi sieli len i obrabiali go, że naszym przodkom zawdzięczają niemcy pierwsze płótno.

Zbliżająca się wystawa w Liskowie a na niej dział ludoznawczy powinien zadawać kłam tym oszczerczym oskarżeniom. Drobny rolnik polski zwłaszcza oświecony, jest pracowity, zabiegliwy, i o tem powinien wiedzieć świat cały, bo ludności wiejskiej posiada Polska 78%, przeto im pracowitsza, radniejsza jest ludność wiejska, tem silniejszy jest nasz kraj, a jedynie z silnym liczą się obce narody. Dział przemysłu ludowego powinien zaświadczyć, że naród polski jest pomysłowy, zdolny i wtedy ulepszał pracę, gdy narzędzia fabryczne jeszcze nie istniały. Lud tworzył dla własnego przemysłu: pługi, radła, wialnie, młynki, warsztaty i inne narzędzia. Dział przemysłu ludowego powinien wykazać, że naród polski jest bystry i lubi piękno, umie tworzyć z własnego pomysłu nawet nie mając nauki: skrzypce, organy, sprzęty pięknie rzeźbione, hafty, wycinanki i tyle innych przystrojów.

Dział przemysłu ludowego powinien dać świadectwo wytrwałości w pracy ludu oraz, całe ubranie kobiety i dziecka, a nieraz i męża jej ręką pracowitą wykonane, od pończochy z wełny w kwiaty rozmaite, aż do haftu na koszuli cieniutko utkanej. Świadectwo zdolności ludu polskiego złóżmy na wystawie w Liskowie. Przyjdą licznie nasi z pod Krakowa, Lwowa, Poznania, Cieszyna, Pomorza i Kresów Wschodnich, niech zobaczą pracę braci swoich, niech ją ocenią i uszanują. Przyjdą cudzoziemcy, nietylko anglicy, francuzi, przyjdą niemcy niech widzą, niech podziwiają!! Nie żałujcie bracia, siostry prac waszych, nie ukrywajcie w skrzyniach co macie najpiękniejszego, pożyczcie na wystawę, pp. instruktorzy, prezes i inni dopomódz zechcą, zgromadzą, odeślą może wprost do Liskowa (Lisków kaliski ma pocztę na miejscu) albo do Warszawy do Centralnego Tow. Rolniczego do W-łu Kół Gospodyń Wiejskich, tam odbiorą, przechowają starannie. W swoim czasie przewieziemy te cenne zbiory, najtroskliwiej czuwać będziemy, aby nic nie zginęło, nic nie zniszczyło się, a po za-

mknięciu wystawy zwrócone będzie wszystko w porządku. W razie gdyby wypadkiem coś miało się uszkodzić będzie zapłacone — Komitet odpowiada.

Dla wyjaśnienia dodam, że 15 razy gromadziłam na wystawy różne rzeczy, powierzone mi przez mieszkańcow wsi, nigdy nic nie zginęło, ani zniszczyło się, może czytelnicy pamiętają wystawę w Łowiczu w r. 1923 — pożyczało na nią 207 osób swoje rzeczy, wszyscy odebrali wszystko w porządku.

W imieniu Komitetu proszę uprzejmie pp. Prezesów i instruktorów kółek, aby zechcieli nie zwlekać, zająć się tą sprawą serdecznie, żeby Kółka zwłaszcza te, na terenie których nie zaginęła twórczość przemysłu ludowego, ujawniły życzliwość względem Liskowa, ktory obchodzi w tym roku 25-lecie pracy ks. Blizińskiego.

Kto postanowi spełnić prośbę, zechce napisać słów parę pod adresem: poczta Grodzisk Mazowiecki, skrzynka pocztowa Nr. 10, W. Pani Aniela Chmielińska, przewodnicząca działu etnograficznego Wystawy w Liskowie.

Największy nasz wróg.

Dosyć, bracia, lać szampana!
Dziś od chłopka aż do pana
Trzeźwym być się godzi.
Niech toastem będzie zgoda,
Trunkiem naszym czysta woda:
Ludzkość się odrodzi.

Syrokomla.

Polska odzyska szacunek świata,
Gdy w niej zakwitną:
Trzeźwość i oświata.

Ks. J. Janiszewski.

Walczmy z wrogiem! — to hasło, które rozbrzmiewa dziś niemal w każdym zakątku świata. Rozbrzmiewa ono i u nas w Polsce.

Lecz zapytajmy niejednego, kto jest naszym największym i najniebezpieczniejszym wrogiem — napewno nie otrzymamy trafnej odpowiedzi.

Co to za wróg? Czy może zewnętrzny, który z niecierpliwością czyha na zagładę tylko co powstałej z gruzów Ojczyzny naszej? Nie. O tym wrogu my wiemy, wciąż mówimy, jesteśmy w pogotowiu i potrzeba nam jeno fabryk broni i jedności, by zakusy wraże spełzły na niczem.

Czy może stokroć gorszy wróg wewnętrzny, który niby pająk, omotał pajęczą siecią nasz przemysł i handel i tym sposobem wysysa z nas pieniądz tak ciężko zapracowany? I to nic. Tego wroga już dziś poznaliśmy. Maluczko, a już go u nas nie będzie. Potrzeba tylko — oświaty i solidarności narodowej.

Więc? Tym wrogiem najniebezpieczniejszym i najokrutniejszym, który nas wpycha w ruinę materjalną i moralną, który podkopuje zdrowie, skracając w ten sposób drogie tak dla każdego życie, tym wrogiem tak niebezpiecznym, tak okrutnym, a niestety, tak często pomijanym i lekceważonym — jest alkohol, jest *pijaństwo*.

Przeminął bez echa dzień 1 i 2 lutego, dzień „wstrzemięźliwości i ofiar" na rzecz abstynencji w Polsce.

Abstynencji?!

Prawda, iż o tym dniu, może niejeden nie wiedział, nie słyszał i słyszeć nie będzie — bo w rozgwarze sejmikowego życia abstynentów jeszcze nie słychać...

Prawda i to, że może ten i ów ironicznie się uśmiechnąć na to słowo „abstynencja", ale ten, kto głębiej wnika w nasze życie społeczne, ten komu dobro tej najmilszej Matki-Ojczyzny leży niejako kamieniem ciężarnym na sercu — ten lekceważyć abstynencji nie będzie, bo wie, że gangreną, klątwą narodu polskiego i to, niestety, od wielu już pokoleń — jest kieliszek!...

Spójrzmy na ostatnie lata. Kiedy po wojnie kraj nasz obrócono w perzynę, zrujnowano ze szczętem, tak, iż miejscami nie pozostał prawie kamień na kamieniu—to my te zgliszcza dymiące Ojczyzny naszej zamiast zraszać łzą i potem—skrapialiśmy i skrapiamy coraz obficiej — alkoholem!.. Na frasunek... dobry trunek...

Tak dłużej być nie może! Dziś pierwszą kolumną w budżecie naszym — to... dochód z monopolów wódczanych! Więc tak?! To nie z wywozu produkcji rolnej, nie z handlu,

Po kwarcie wódki.

(pdł. rys. W. Grabowskiego)



Scena z dawnej karczmy żydowskiej.

nie z przemysłu — jeno z monopolów wódczanych?!

O czem to świadczy? Oto, że naród nasz zszedł na niewłaściwe tory, że zarówno inteligent jak i prostak, wieśniak jak i robotnik polski — każdy z nich się rozpija...

Polak — nie żyd — i to okropne!

A społeczeństwo? Ono nic na to, Zobojętniało. Nie przerażają je cyfry „budżetu pijanego“ milczy ono, gdy wyznacza się kontygent 100% spirytusu na kampanję tegoroczną 120 miljonów litrów, to znaczy o całe 27 miljonów litrów trucizny ma wysączyć naród polski więcej, niż w roku ubiegłym. Tak. Mimo nieurodzajów, mimo niepomyślnych żniw — przeznacza się na produkcję spirytusu ni mniej ni więcej tylko od 20 — 22 miljonów centnarów ziemniaków! Po co i na co? Może inaczej nie można? Wszak trudno jeszcze powiązać koniec z końcem, wszak w życiu ekonomicznym rwą się nici. Tak. Rwą się i zrywać się bardziej będą, bo do uzdrowienia skarbu, do uzdrowienia narodu — nie tędy droga! U nas protegował to wyraźnie pijaństwo namiestnik hr. Gorczakow.

Ale było to za moskali, był to wróg. Nam tego czynić nie wolno.

Niechaj pamięta Polska, że jest otoczona zewsząd wrogami, którzy czyhają na jej zagładę. Przed nią ogrom pracy. Musi być trzeźwą! W stanie pijanym — nie długo przetrwa. Byle podmuchem ze Wschodu, czy od Zachodu — a zachwiać się i runąć z łoskotem może. Nim otrzeźwieje — ograbioną znów zostanie ze wszystkiego!

Z. Dobkowski.

Zdobycze wiedzy ludzkiej.

Jeżeli zastanowimy się nad wszystkiemi wynalazkami człowieka, zauważymy, że wiedza ludzka posuwa się ciągle naprzód. Człowiek poznaje i opanowuje coraz nowe dziedziny przyrody, około których dawniej przechodził, nie mając o nich pojęcia.

Najnowszą taką zdobyczą jest radjotelegrafja. Opiera się ona na zasadzie rozchodzenia się fal elektromagnetycznych. Przykład fali wogóle mamy np. wtedy, kiedy wrzucimy kamień w wodę i po jej spokojnej powierzchni zaczną się rozchodzić koła, powstaje wtedy fala. Ruch wywołany przez kamień przenosi się coraz dalej. W taki sam sposób rozchodzą się fale elektromagnetyczne. Przechodzą one zarówno przez powietrze i wodę jak przez szkło, cegłę, drzewo, zatrzymują ją jedynie metale. Fale te przenoszą się z ogromną szybkością. Przekonano się np. że sygnał wysłany przez jedną ze stacji francuskich obiegł ziemię dookoła i po jednej ósmej sekundy odebrano go z powrotem na tej stacji. Ażeby móc korzystać z rozchodzenia się fal elektomagnetycznych, to jest, aby za pomocą nich przesyłać jakieś wiadomości, musimy mieć dwie stacje: nadawczą i odbiorczą. O ile stacje takie są dostatecznie silne, możemy za pomocą umówionych znaków (zastępujących litery) wysyłać wszelkie wiadomości np. z Warszawy, do Ameryki. Na tej samej zasadzie co radjotelegrafja oparta jest radjotelefonja. Siedząc w Warszawie, możemy słyszeć już nie znaki, ale wyrazy odczytu z Niemiec, lub na odmianę muzykę koncertu z Paryża.

Radjotelegrafja więc ma ogromne znaczenie, bo pomijając już słuchanie zagranicznych koncertów, możemy w niesłychanie krótkim czasie skomunikować się z całym światem. Dawniej o ile statek jakiś tonął, nie mógł nawet myśleć o wzywaniu pomocy, teraz zaś, o ile tylko ma odpowiednią stację nadawcza, wysyła sygnał, wzywający pomocy, określając swoje położenie na morzu, a każdy statek obowiązany jest przyjść mu z pomocą. Radjotelegrafja rozwija się z każdym dniem, ma przed sobą świetną przyszłość; z czasem, i u nas rozszerzy się tak, jak w innych krajach. Mam nadzieję, że tych parę słów o radjo zachęci czytelników „Drużyny“ do zaznajomienia się z tą dziedziną. Warto poświęcić trochę czasu, aby zrozumieć jej zasady i urządzenia, i aby iść naprzód z postępem czasu. *A. E.*

Z wędrówek po wsi.



Powiadają nieraz, że młodzież nasza jest ciekawa do książek, że garnie się do nauki, urządza teatry i t. p. piękne rzeczy. Ale że nie wszędzie tak jest, to na to mam taki przykład z jednej swojej wędrówki.

Przyjeżdżam raz do M..., zwanego miasteczkiem, ponieważ były na miejscu żydowskie sklepy i rynsztok wybielony wapnem, co według objaśnień urzędu miejskiego ma bronić mieszkańców od wszelkich chorób. Mniejsza jednak o rynsztoki, chcę tu o czemś innem powiedzieć.

W miasteczku zaprowadzono mnie na przedstawienie amatorskie, urządzane w szopie strażackiej, przez miejscową młodzież. A no pójde, tymbardziej, że i kapela miejscowa grać miała. Jak to zauważyłem osobiście, komedyjka grana była nieźle, muzyka też się postarała jako-tako, ale kiedy w czasie przerwy przy świetle rozejrzałem się po widzach — zdrętwiałem: na sali sami żydzi, żydziaki i żydóweczki. Wszyscy oni poszli na „komedyjkies“, tłoczyli się jak na targu i podziwiali grających głośnem „aj waj“! Naszych rodaków z miasteczka było tylko garstka — nie interesują ich teatry — woli młodzież grać w karty i chodzić na muzyki taneczne.

A z trudem urządzonych przedstawień korzystają Lejzorki, Ryfki i t.p. A może niedługo sami żydkowie już urządzać będą przedstawienia amatorskie po wsiach? Może na granego majufesa młodzież nasza pójdzie gromadnie i sypać będzie oklaski chałatowym aktorom? To byłaby uciecha! Aj-waj! Uf!..

A. Wędrownik.

Proszę o poinformowanie mię, czy mógłbym być współtowarzyszem „Wędrownika“, gdyż ja choć jestem stary, ale lubię łazić od wsi do wsi, a mam jeszcze aparat fotograficzny.

Stary Druh.

Z chęcią bym z Szanownym Druhem wędrował, ale czasem rozporządzam tak przypadkowo, że trudno by nam się zmówić na ten sam dzień, tymbardziej, że mieszkamy daleko od siebie. Za dobre chęci dziękuję, a o wiadomości i fotografje prosze.

A. Wędrownik.

Listy od Czytelników.

Z Kadzidła na Puszczy Kurpiowskiej.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku obchodziliśmy święto narodowe „trzeci maj“ w Kadzidle.

Obchód wypadł imponująco, gdyż w tymże dniu w parafji przypadł odpust, jak również straż ogniowa ochotnicza obchodziła 10-cio lecie swego istnienia.

Zaraz po sumie wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry parafialnej do krzyża Kościuszki, w którym wzięli udział — 6 księży, będących na odpuście, nauczycielstwo z dziećmi szkolnymi, straż ogniowa, wreszcie tłum ludu.

Do zebranych pierwszy przemówił pan Lewandowski, nauczyciel z Szafarni, o upadku dawnej Polski, kto był przyczyną tego upadku, oraz o Konstytucji 3 maja i jej znaczeniu dla Polski; po p. Lewandowskim przemawiał ks. Zaremba proboszcz z Baranowa, nawołując do miłości braterskiej w wezwaniu „Kochajmy się“ wzywał do kochania matki Ojczyzny - Polski. Mówców darzono oklaskami i na zew „Niech żyje Polska, niech żyje Prezydent, niech żyje Konstytucja!“ orkiestra pod kierunkiem J. Skrzecza miejscowego organisty kilkakrotnie odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“ i mazurka „3 maj“.

Po księdzu Zarembie przemawiał jeszcze p. Kaczyński z Kadzidła. —

Na zakończenie dzieci szkolne odśpiewały „Rotę“, poczem pochód powrócił na plac przy kościele, gdzie po stosownem, a rzeczowem przemówieniu pana Góraka, kierownika szkoły w Kadzidle, kilku strażaków zostało odznaczonych żetonami 10-ciolecia za gorliwą pracę w straży, oraz wręczono niektórym listy pochwalne.

Pamięć o obchodzie w tym roku święta narodowego 3 maja nie zatrze się nigdy w pamięci, odznaczenie zaś strażaków winno być zachętą do liczniejszego zapisywania się w szeregi straży ogniowej, by walczyć ze strasznym żywiołem, jakim jest pożar i by nieść pomoc ofiarom ognia.

Widać i tu na puszczy kurpiowskiej choc powoli budzące się z letargu życie, nie brak tu ludzi pracujących społecznie, czego dowodem jest urządzenie kwesty po parafji na dokupienie instrumentów na powiększenie orkiestry, urządzenie święta sadzenia drzewek przez dziatwę szkolną pod kierunkiem pana Góraka. Posadzono kilkaset drzewek przy kościele, wysadzono drogę na cmentarz grzebalny, oraz obsadzono plac przy szopie strażackiej. A jakże miłą była ta chwila, gdy pan Górak wraz z dziećmi przystąpił do komunji świętej, — oto przykład jakich mało w Polsce, zwłaszcza dla młodzieży męskiej, która jakby „z łaski“ idzie do kościoła, a przechodząc koło krzyża salutuje.

J. Skrzecz.

Obchód 3-go maja w Zgłowiączce.

W sobotę 2 maja Koło Młodzieży, wraz ze strażą pożarną zebrało się po południu, aby udekorować pomnik Tadeusza Kościuszki, wystawiony w Zgłowiączce, na przeciwko kościoła. Pomnik ten, wystawiony jest przez parafjan, wspólnemi siłami, z dobrowolnych ofiar. T. Kościuszko naturalnej wielkości stoi z szablą wzniesioną do góry, w chwili jak składał przysięgę na Krakowskim rynku.

Z jednej strony jest postać Bartosza Głowackiego, z drugiej zaś zrywający się do lotu Orzeł Biały. Niżej zaś płaskorzeźba Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod nią tablica z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce-Parafjanie 1817 — 1917". Wieczorem 2 maja, dzieci z miejscowej szkoły odegrały pod kierunkiem p. Zielonówny ładną komedyjkę, zachęcając jednocześnie, do składania ofiar na szkolnictwo na kresach wschodnich. Wypowiedziały kilka wierszy i monologów.

Dnia 3-go maja o godz. 8 rano, została odprawiona msza św. przy obecności wszystkich dzieci ze szkół. Strażacy z druhnami z K. M. urządziło przypinanie znaczka, na cel szkolnictwa kresowego. O godz. 11 uroczyste nabożeństwo, przy obecności wszystkich stowarzyszeń. Odśpiewano „Te Deum" i „Boże coś Polskę". Z kościoła wyruszył pochód do pomnika T. Kościuszki, przy którym miejscowy ks. Proboszcz, patron K. M. i prezes straży M. Grabowski wygłosił mowę, nawołując do jedności wspólnej i pracy, potępiając ludzi złych i szkodliwych. Dziewczynka z miejscowej szkoły wypowiedziała „Na krakowskim rynku", a chór odśpiewał pod przewodnictwem p. Brylasa: „Tysiąckroć bądź pozdrowiona". Następnie p. Szulc wygłosił mowę, o znaczeniu konstytucji 3-go maja. Znów z miejscowej szkoły dziewczynka powiedziała wiersz: „O racławickiem polu". następnie dzieci z Sułkowa pod przewodnictwem p. Niedziałkowskiej odśpiewały: Witaj majowa jutrzenko", Druh Wojciechowski wygłosił mowę, potępiając szkodliwych ludzi, którzy jak pijawki wysysają z nas soki dla własnej korzyści. Nawoływał do zapisywania się do dobrych organizacji. Chór odśpiewał bardzo ładnie „Orła". Wypowiedziano jeszcze kilka wierszy jak „Kościuszko w Szwajcarji", „Do czynu wzywa Cię Polska" i t.p. Chór odśpiewał „Mazurka Dąbrowskiego", ks. patr. jeszcze raz wzywał do usilnej pracy w organizacjach. Odśpiewano „Rotę": i pochód wrócił do kościoła, śpiewając „Serdeczna Matko"! Wieczorem Koło Młodzieży ze strażą odegrało Komedyjkę p. t. „Pan Majster Kiliński", dochód przeznaczony na szkoły na Kresach Wschodnich.

Jeden z druhów.

Obchód 3 maja w Nowogrodzie.

Donoszą nam, że w m. Nowogrodzie, z. Łomżyńskiej urządzeniem obchodu 3-go maja zajęła się miejscowa straż ogniowa łącznie z oddziałem T-wa Krajoznawczego. Po nabożeństwie do zgromadzonej ludności przemówił przed kościołem p. A. Chętnik, poczem odbyła się defilada straży ogniowej i dzieci szkolnych, następnie odśpiewano „Rotę".

O godz. 3-ej po poł. rozpoczęła się wielka zabawa na przestromych smugach nad rzeką Narwią. Młodzież grała w piłkę nożną i tańczyła przy dźwiękach miejscowej muzyki (skrzypce, harmonja, klarnet i bębenek). Potem odbyły się wyścigi zwykłe i z przeszkodami młodzieży dorosłej oraz dzieci. Strzelano też do celu kulami z karabinku na odległość 60 kroków. Włażono na 6 sążniowy gładki słup. Za dobre biegi, strzelanie i t. p. popisy rozdawano nagrody.

Na słup lazło kilkunastu chłopców, ale tylko dwóch dokazało tej sztuki: niejaki Wilk ze wsi Morgowniki i Aleksander Żyłko z Nowogrodu. Do celu najlepiej wystrzelił Aleksander Brejtfus, w wyścigu zwyciężali: Dziekoński, Żyłka Stan.. Świderski, Rafałowski, Wojewoda i inni. Porządek na zabawie był wzorowy. Pod wieczór zabawę rozproszył deszczyk.

T. K.

Przykład dla innych.

W końcu czerwca 1924 r. we wsi Baczki pow. Węgrowskiego ziemi Siedleckiej na Podlasiu została zorganizowa młodzież w luźne koło Junaków i Junaczek. Koło postawiło sobie odrazu za cel *zorganizowanie życia kulturalnego* u siebie i wogóle stopniowe realizowanie idei junackiej. Zaczęliśmy więc urządzać zebrania, na których mieliśmy pogadanki o Polsce, oraz inne przeważnie z dziedziny geografji i historji. Pozatem zajmowaliśmy się sprawami organizacyjnemi Koła i obmyślaniem dalszej działalności. Po każdem zebraniu (zebrania odbywały się w niedzielę po nabożeństwie) urządzaliśmy *zabawę sportową*, a więc rzucanie oszczepem, kulą, strzelanie z floweru, wyścigi piesze. Postanowiliśmy dążyć narazie do następujących celów: *urządzenie przedstawienia amatorskiego*, w najbliższej przyszłości, następnie do zakupienia orkiestry, jakichś przyrządów sportowych, bibljoteczki i wprowadzenia *dawnych strojów podlaskich*, jako ubioru junackiego na święta. Początkowo do Koła junackiego przystąpiło tylko 8 członków. Wkrótce jednak zainteresowali się naszą pracą i inni, tak, że teraz mamy 41 junaków i junaczek nie licząc „ochotników". Tegoż lata urządziliśmy dwa razy przedstawienie p. t. „Marek Łopian" w dość trudnych warunkach, bo za każdym razem trzeba było budować tymczasową scenę (raz w śpichrzu dworskim we wsi Kamienna, oraz w szkole w Baczkach) Przedstawienie to przyniosło nam pewien dochód, a oprócz tego dało nam bardzo wiele przyjemności i zabawy, bo aktorzy pomimo, że występowali na scenie po raz pierwszy, grali z wielką werwą.

W jesieni kiedy zaczęły się dłuższe wieczory zebrania zostały przeniesione na wieczór sobotni. Teraz po zebraniu zamiast zabawy sportowej, były śpiewy i gry w mieszkaniu. Podczas zimy wystawiliśmy trzy razy „Jasełka", o którym pisałem już poprzednim razem.

Do „Jasełek" mieliśmy już wygodniejszą scenę, ponieważ dziekan z Kamionnej ks.

Lewicki urządził w jednym z budynków kościelnych, dom ludowy w którym graliśmy. Scenę zbudowali sami junacy, ale już na stałe. „Jasełka" znów powiększyły nasz zasób pieniężny, ale do orkiestry nam jeszcze daleko! Jednak udało nam się zorganizować niewielką *bibljotekę*, oraz zaprenumerować ze specjalnych składek junackich 4-ry numery „Drużyny". Aby ułatwić prenumeratę i czytanie pism oraz urządzanie ćwiczeń fizycznych podzieliliśmy nasze Koło (które wkrótce już zamienimy na drużynę) na 3 sekcje (po 8-miu ludzi) męskie i jedną żeńską (reszta junaków jest w wojsku lub pracuje gdzieindziej) Zebrania nasze odbywają się więc teraz w następujący sposób: 1) Zebrania ogólne co tydzień lub co 2 tygodnie. Na zebraniu ogólnem odbywają się pogadanki z różnych dziedzin, narady nad sprawami junactwa, przegląd pism, po zebraniu gry śpiewy i pogawędka. 2) zebrania poszczególnych sekcyj w celu czytania „Drużyny" (każda sekcja prenumeruje osobno „Drużynę". Zebrania sekcyj odbywają się u różnych członków w mieszkaniach.

Pozatem od czasu do czasu zwoływane są ćwiczenia fizyczne (marsz, sporty i t.d.).

Raz odbyła się zabawa taneczna junacka.

Z rzeczy sportowych kupiony został *rower*. Rower ten jest oddany pod opiekę jednemu z junaków i zostaje wynajmowany junakom narazie za niewielką opłatą, a postronnym za większą.

Na początku wspominałem o strojach, otóż i ten projekt staramy się urzeczywistnić. Strój polski, który zamierzamy u siebie wprowadzić, jest to samodziałowa siwa zgrabna sukmana do kolan, z czerwonemi wyszyciami na kołnierzu i z przodu, z czerwonemi mankietami i czerwonym tkanym pasem. Dla dziewcząt jest to spódnica kamelowa kolorowa, tkany fartuszek, gorsecik z jakiegoś innego materjału i kolorowa chustka na głowę. Strój dziewcząt jest tańszy, więc też niektóre z nich zabrały się już do robienia go sobie. Strój męski jest o wiele droższy, to też narazie poprzestajemy na zrobieniu jednego reprezentacyjnego dla wszystkich. Najtrudniej nam idzie ze znalezieniom samodziału na niego, który musi być miejscowy. Znaleźliśmy w pobliżu wsie: Grdycz, Zgrzebichy i Lipki, w których jeszcze ten samodział wyrabiają i folują. Zrobiona została tam wyprawa, która zdaje się będzie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Na najbliższego 3-go maja wybieramy się do Warszawy, aby w niej zobaczyć obchód, a na przyszły rok urządzić jakiś porządny obchód 3-go maja u siebie. Pozatem myślimy o wycieczce do Liskowa na wystawę czerwcową, jednak z tem będzie trudno z powodu dość znacznych kosztów. Na czerwca też przgotowujemy nową sztukę teatralną p. t. „Łobzowianie". We wszystkiem największą trudnością jest dla nas jak zwykle pokonywanie przeszkód materjalnych. Jednak, daj nam Boże, żebyśmy do naszych celów doszli!

20. IV. 1925. **M. S.**

Nic nie poradzi.

Czytając Drużynę, postanowiłem kogoś namówić, ażeby też ją zaprenumerował. A więc wziąwszy gazety, poszedłem do kolegi i poprosiłem go, ażeby owe gazety przeczytał. Gdy za parę dni poszedłem do niego, on mi je oddał i powiedział, że „za pieniądze, które bym wydał na gazetę, wolę kupić wódki, albo papierosów, to będę wiedział, że się nachleję i napalę, a z gazety to co mi przyjdzie? Nic. Dawniej ludzie bez gazet żyli ale im stokroć razy lepiej było niż dzisiejszym ludziom co to czytają gazety". Z taką odpowiedzią odszedłem od jednego, ale postanowiłem pójść do drugiego. Więc poszedłem raz z drugim kolegą do kościoła. A idąc z powrotem do domu, powiedziałem mu, ażeby zaprenumerował gazetę. Ale on mi odpowiedział krótko: Co mi z tego przjdzie. Daj mi spokój z gazetami. A więc nic nie pomoże. Z goryczą i wstydem muszę się przyznać Wam kochani Czytelnicy „Druzyny", że w naszej wsi nic nie ma dobrego i panuje ciemnota. Tak więc kochani Czytelnicy! U nas w Polsce po niektórych wsiach panuje jeszcze zupełny mrok. A więc do pracy młodzieży Junacka. Musimy zwalczać ciemnotę u nas, ażeby w niej nie utonąć na pociechę wrogom.

Jan Kasprzak.

3-cia odpowiedź na pytanie z N-ru 4-go „Drużyny".

1) Najlepiej zająć młodzież wiejską w długie wieczory czytaniem książek i gazet pożytecznych.

2) Aby podnieść chęć do czytania książek i gazet wśród wiejskiej młodzieży trzeba organizować po wsiach Kółka Młodzieży.

3) Można odciągnąć młodzież od próżniactwa, pijaństwa i t. d. przez wieczorowe odczyty, dobry przykład, przez czytanie wśród młodzieży pożytecznej gazetki, najodpowiedniejszej do tego celu „Drużyny", a wogóle przez oświatę...

Czytelnik Izydor Puzyrewski.

Wiadomości ze świata.

Obchody święta 3 Maja za granicą. Uroczyste obchody polskiego święta narodowego urządzone zostały przez organizacje polskie w Paryżu, Berlinie, Hawrze, Wiedniu, Budapeszcie, Bukareszcie, Rydze i innych większych skupieniach polskich. Wypadły wszędzie doskonale.

Francja. Wybory do francuskich rad miejskich wypadły na korzyść lewicy.

Włochy. Zmarł tu nagle w Rzymie i pochowany został w dn. 2 maja znakomity malarz polski Jan Styka. W pogrzebie wzięli udział: poseł Zaleski, członkowie poselstwa

polskiego, ambasady w Watykanie, oraz liczna kolonja polska. Z rodziny zmarłego byli: żona, córka i synowie.

Niemcy. Prezydentem Rzeszy został feldmarszałek Hindenburg „obrońca Prus", zwycięzca z pod Tanenbergu. Nacjonaliści tryumfują. Przyczyną tego wyboru było to, że komuniści, zamiast głosować na socjalistę Marxa, wystawili własnego kandydata, na którego padła dość duża ilość głosów.

Bułgarja. Władze wykryły w Sofji spisek, którego zadaniem było zamordowanie króla oraz wysadzenie w powietrze pałacu królewskiego.

Rosja. W Moskwie dzień 1-go maja poświęcono demonstracjom, skierowanym przeciwko całemu światu.

Gdańsk. Policja gdańska zabroniła organizacjom polskim urządzenia pochodu związanego z uroczystością święta 3 maja, tłumacząc to obawą przed rozruchami, udaremniła też wszelkie próby zbiórek ulicznych. Natomiast pochód niemieckiej organizacji bojowej Kablheim odbył się bez przeszkód. Jest to gwałcenie prawa, oraz chęć niemców zademonstrowania niemieckiego charakteru miasta.

Z kraju Serbów łużyckich. W Budziszynie odbył się zjazd słowiańskiej młodzieży, w której wzięły udział delegacje z Bułgarji, Jugosławji, Polski, Czechosłowacji.

Do byłych wychowanic i wychowańców Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie.

Zarząd Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie organizuje zjazd wszystkich byłych wychowańców Gołotczyzny i Bratnego w dniu 14 czerwca b. r.

Niniejszem prosi więc wszystkie Gołotczyźnianki i Bratniaków o natychmiastowe nadsyłanie adresow znanych sobie kolegów, koleżanek, oraz zgłoszeń o zamiarze przybycia.

Adres: Państwowe Szkoły rolnicze w Gołotczyźnie p. Ciechanów skrz. p. № 20.

Przystanek kolejowy Gołotczyzna (na miejscu).

Różne wieści.

Uczczenie Kazimierza Tetmajera. W Zakopanem powstał Komitet dla uczczenia Tetmajera przez ofiarowanie mu domu w tej ukochanej przez wielkiego piewcę Tatr miejscowości.

Rocznica powstania górnośląskiego. Dnia 10 maja, zorganizował Związek powstańców górnośląskich uroczyste nabożeństwo z powodu trzeciej rocznicy powstania, które zdecydowało o przyłączenia Śląska do Macierzy. Po nabożeństwie złożony został na płycie „Nieznanego Żołnieża" wieniec.

Tragiczne zajście w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie. W czasie egzaminów maturalnych jeden z uczni, niezadowolony z wyniku egzaminu wyjął z kieszeni granat i chciał rzucić w nauczyciela, granat wybuchł rozrywając złoczyńcę i kolegę, który chciał zamachowi przeszkodziś. Inny chłopiec w tym czasie strzelił z rewolweru i zabił nauczyciela. Są ranni uczniowie. Wszczęto natychmiast śledztwo.

Katastrofa pod Starogardem. W dn. 1 maja wykoleił się pociąg pruski, wiozący niemców z Prus wchodnich do Berlina czyli tak zwany „tranzytowy". Zabitych jest 25 osób. Katastrofę wywołały żywioły, którym zależy na szerzeniu w Polsce zamętu. W sprawie bowiem poszkodowanych wystąpiła cała prasa niemiecka nacjonalistyczna, domagająca się oddania Niemcom Korytarza Gdańskiego. Złoczyńcy rozkręcili szyny. Narzędzia pomocnicze znaleziono w polskim lesie. Śledztwo trwa.

Szkoła pilotów cywilnych. W dniu 18 maja r. b. uruchomiona zostaje pierwsza szkoła pilotów cywilnych w Warszawie Kurs wyszkolenia trwać będzie 4 miesiące. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Tow. lotniczego w Warszawie, Piękna 33.

Wybór delegata Polski na koferencję międzynarodowej kontroli wojskowej w Genewie padł na generała Sosnkowskiego Polska ma nietylko przewodnictwo komisji, ale i miejsce należne jej w prezydjum, co było specjalnie ważne wobec wejścia Niemiec do prezydjum.

Dolegatką polską na kongresie kobiet w Waszyngtonie jest senatorka Szebekówna.

Wybuch w siedzibie komunistów. W dniu 1 maja w redakcji „Walki ludu" nastąpił wybuch. Śledztwo ustaliło że redaktor Czesław Trojanowski zajęty nakręcaniem mechanizmu maszyny piekielnej spowodował wybuch i sam został ranny. Maszyna piekielna miała być podłożoną w Katedrze Św. Jana dla wywołania wybuchu w czasie uroczystego nabożeństwa w dn. 3 maja.

W Warszawie otwarty został Instytut francuski, czyli oddział uniwersytetu paryskiego. Dyplomy, wydawane równać będą się dyplomom paryskim. Kurs trwa rok. Do przyjęcia na Kurs wymagane ukończenie gimnazjum i znajomość francuskiego języka.

Marja Curie Skłodowska przyjedzie w połowie maja do Warszawy, aby wziąć udział w poświęceniu kamienia węgielnego instytutu radowego jej imienia Wygłosi kilka odczytów.

Wielkie upały w Stanach Zjednoczonych. Po silnych mrozach nastąpiły wielkie upały, temperatura do 35^0 Celsjusza, co utrudnia niezmiernie wszelką pracę.

Patrjarcha Tichon. Zmarł w Moskwie. Pogrzeb jego odbył się w obecności 10 tysięcznego tłumu.

ZABAWA i ROZRYWKA.

Radjo.

(monolog)

Młody człowiek lat dwadzieścia kilka.

Co to za świetny wynalazek to radjo! Jesteś sobie w Warszawie, a słyszysz co grają lub mówią w Pekinie albo w Honolulu. A teraz jeszcze jakiś wynalazca dochodzi do tego, że można na odległość słyszeć serca bicie.

Zastanówcie się tylko państwo: zakochany młodzieniec, który ma zaledwie śmiałość dotknąć się rączki swej ubóstwianej, a będzie mógł nie będąc doktorem — wysłuchać jak u niej ku niemu serce uderza... no i tak na odwrót.

(Z zachwytem) Kapitalne pomysły! (nieco chłodniej) Ale i to co świetne, niezrównane -- może mieć i ujemne strony. Mnie naprzykład ten wynalazek przyniósł szczęście i nieszczęście zarazem; szczęście, żem poznał prawdę, nieszczęście zaś to gorzkie rozczarowanie.

Ale opowiem jak było: ja, moja ubóstwiana, ciocia, i jeszcze tam ktoś, słuchaliśmy przez radjo koncertu, odbywającego się w Berlinie. Zachwyt nasz nie miał granic. Nawet gdym się już potem znalazł w mojem kawalerskiem mieszkanku, wciąż mi jeszcze w uszach brzmiało a nawet i we śnie nie miałem spokoju; taką bowiem jest potęga radjowa.

Mój współlokator, również podzielał te moje zachwyty.-„Wiesz co“-powiada „a gdybyśmy tak sobie zaprowadzili to w mieszkaniu... co za rozkosz by była... można się wylegiwać w łóżku i poić pięknemi tony“...

Od słów przyszło do czynu i dziś mamy u siebie to cudo i w każdej chwili i na każde żądanie, możemy nie tylko muzyki, ale usłyszeć wszystko co się dookoła dzieje.

Otóż mając taki radjofon u siebie, przyszła mi pokusa podsłuchać moją narzeczonę w domu.

Jak pomyślałem tak i zrobiłem; a ponieważ moja ciotunia dość niechętnie na moją lubę patrzyła, utrzymując że tylko uroda ją krasi i zasłania to, co się pod tą piękną powłoką kryje; zaprosiłem więc i ciocię... niech się nareszcie przekona, że ta anielska istota jest i u siebie nie inną.

Trafiliśmy akuratnie na porę obiadową. Moja pani serca, jak mogłem wywnioskować, nieco się spóźniła; ztąd wymówka ze strony matki, ale no to i ona otworzyła buzię... Boże mój!...

Wolałym był niepróbować tego, a przynajmiej nie zapraszać cioci. Co tam się nie przemknęło po przez te cudne różane usteczka. „A idź matka do choroby ! a i coś więcej, czego nawet powtórzyć nie wypada; potem jakiś łoskot; widocznie talerze fruwały; a potem takie wrzaski i obraza boska, że ciotka zatkała uszy, a ja przerwałem połączenie radjowe. (Smętnie) i nietylko radjowe... Choć straszny ból miotał mą duszą, ale pomyślałem sobie wszak to na całe życie, a jeszcze z taką piekielnicą — to lepiej przeboleć, niż stać się ofiarą.

Odesłałem więc jej pierścionek — ciocia tryumfowała. Radjotelefon wybawił mię od nieszczęścia na całe życie...

Jan Nawrocki.

Zadanie.

Dwuch szewców posłali trzeciego do miasta po obwarzanki. Gdy ten powrócił z miasta z obwarzankami, ci którzy go wysłali już zasnęli, a że był głodny, nie budząc śpiących odliczył $^1/_3$ obwarzanków i zjadłszy położył się do spania. W nocy jeden z tych którzy spali, obudził się z pozostałych obwarzanków także zjadł $^1/_3$ i znowu położył się spać. Po chwili, drugi obudziwszy się, z pozostałych obwarzanków zjadł również $^1/_3$. Gdy nazajutrz wszyscy obudzili się, zobaczyli pozostałe obwarzanki, a nie przyznając się że jedli, pozostałymi rozdzielili się po równej części, nie łamiąc żadnego obwarzanka.

Ile wysłany kupił obwarzanków?
Ile pierwszy zjadł? Ile drugi? Ile trzeci?
Ile jeszcze zostało do podziału?

Rozwiązanie zadania 1-go z № 4 „Drużyny“. *Ojciec będzie trzy razy starszy od syna za dziesięć lat.*

Dobre odpowiedzi nadesłali: Jan Gasperowicz, St. Żarczyński, Walenty Gutek, Aleksander Wojtasik.

Rązwiązanie łamigłówki geograficznej z № 6 „Drużyny“.

Płońsk
Łowicz
Olkusz
Ciechanów
Kolno

Początkowe litery powyższych nazw miast dadzą nam nazwę miasta **Płock**.

Dobre rozwiązania nadeślali: Jan Gasperowicz i Wincenty Kozikowski.

Rozwiązanie zadania 2-go z № 6 „Drużyny“

Jeżeli jedna cegła waży kilogram i pół takiej cegły, to dwie takie cegły ważą 4 kilogramy.

Rozwiązanie rebusa z № 8 „Drużyny“.
Kto klin klinem wybija, ten ma ciężką głowę.

Odpowiedzi od Redakcji.

— **p. J. B.** 1 złoty otrzymaliśmy, dzięki.

— **p. Bolesławowi Gniado.** Prenumeratę na II kwartał otrzymaliśmy. Adres Twa Krajoznawczego: Warszawa, ul. Karowa 31. O latarniach projekcyjnych, kinematografach i t. p. pisał p. S. Kotaniec w 3-ch ostatnich numerach „Drużyny“. Dla przedpłatników „Drużyny“ firmy niektóre dają ustępstwa. Co do sprzedaży na raty, to winni się zwracać sami zainteresowani wprost do firm.

— p. J. Przygockiemu. Ponieważ podobny artykuł już drukujemy, nadesłany więc nam musi nieco poczekać na swoją kolejkę.

— p. M. Wawryninkównie. „Drużynę" wysyłamy. Bardzo dziękujemy za poparcie i za słowa uznania. Przesyłamy pozdrowienia.

— p. Mł. Berysowi. Za 2 numery wyniesie 8 złotych na cały rok. Liścik drukujemy Czołem!

— p. Al. Pasiakowi. „Drużynę" wysyłamy począwszy od N. Roku, Prenumeratę otrzymaliśmy. Inne adresy wyślemy. Uścisk dłoni załączamy.

— p. Fr. Woja. Pieniądze otrymaliśmy. „Drużynę" wysyłamy. Za życzenia dla redakcji przesyłamy serdeczne Bóg zapłać!

— St. Nodze. Dziękujemy za wiadomości. Wydrukujemy z kolei.

— p. J. Gasperowiczowi. Zadanie to było już niegdyś i w polskich pismach. Wysyłamy tylko numery okazowe „Drużyny" co do innych, możemy zawiadomić.

— p. Janowi Cianc... P. Stefan Kotaniec nie zamieszczał swoich prac w piśmie, o którym mówicie. Artykułów o Sienkiewiczu mamy kilka i z tych, które się do druku nadają, zrobimy specjalny № „Drużyny".

— p. St. Kr. N-ry okazowe wysłane.

— p. Kazimierzowi Truskolawskiemu. Drużyna opłacona do 1-go lipca r. b. N-ry brakujące wysłane, adres poprawiony.

— p. Sczepanowi Żelezik. Redakcja niema tych książek na składzie i poleciła wysłać je księgarni.

— p. Józefie Ziemińskiej. Odpowiedź jak wyżej.

— p. Józefowi Pankowi i Stanisławowi Tomkiewiczowi. Cenniki instrumentów muzycznych wysłane już dawno.

— p. Janowi Pietrzakowi. Napiszemy o tem w „Drużynie" w czasie właściwym. Pismo wysyłamy.

— p. J. Jezior... N-ry wysłane. Broszurek tych nie mamy.

— p. St. z pod Kocka. Myśli piękne ale sam wierszyk mocno szwankuje co do formy, nie możemy więc jego drukować.

— p. J. Kasprzakowi. Za nadesłane materjały dziękujemy bardzo — w znacznej części z nich skorzystamy. Tylko wierszyk szwankuje bardzo...

— p. Fr. Radowieckiemu. Pieniądze otrzymaliśmy. N-ry wysłane. Zapytanie przesłaliśmy dr. Chodeckiemu.

— p. St. P. Listów mamy sporo i chętnie zamieścilibyśmy ich jak najwięcej w każdym numerze, gdyby nie ten brak miejsca w „Drużynie", Piszecie nam

„Ta matka ziemia co nas wychowała,
Oby dzielnych junaków z nas miała... i t.d.

Jest naszy mdążeniem, by tak właśnie było, ale nie tak to łatwo walczyć z złem na wielu nieraz frontach. Utwory wasze nie zawsze mogą być drukowane (tak samo i innych), ale niech Was to druhu nie zraża — to się wielu naszym współpracownikom przytrafia. Za życzenie bardzo dziękujemy. Czołem!

— p. S. Ż. „Drużyno" kochana, doradco junaków — zaczynacie w swoim wierszyku. Niestety, w dalszym ciągu forma zupełnie nieudatna. Drukować nie możemy. Zagadnienie podamy w jednym z bliższych N-rów „Drużyny".

— p. Ad. Nawr...Za r. zeszły 3 złote, oraz na rok bieżący. Za wiadomości dziękujemy.

— p. J. Cupiałowi. Do szkoły podchorążych można wstąpić mając ukończoną szkołę 8-klasową, lub też trzeba zdać uproszczony egzamin w zakresie 8 klas.

Na fundusz prasowy Drużyny.

Ks. F, Rawicki — 1 zł. Jan Moch 50 gr. Jan Skrzecz 2 zł. Z. Sypniewski — 1 złoty. Bezimiennie — 1 zł. L. Sokołowski — 1 zł.

Do działu **dla krajoznawstwa i ludoznawstwa** nadchodzą już odpowiedzi i wiadomości, niektóre razem z fotografjami.

Prosimy w dalszym ciągu o **odpowiedzi na pytania** z № 7 „Drużyny" i 6 „Lirnika".

Między nadsyłających odpowiedzi rozlosowane będą nagrody. Odpowiedzi zaczniemy drukować już od N-ru następnego „Drużyny".

Redakcja.

Z numerem niniejszym „Drużyny" wysyłamy wszystkich czytelnikom blankiety nadawcze P.K.O. (Pocztowej kasy oszczędności) za pomocą których nadsyłać można prenumeratę uproszczoną drogą, bez opłaty pocztowej. Puste miejsca trzeba wypełnić pismem, co może ułatwić każdy kierownik poczty. Nasze konto czekowe w P.K.O. jest pod №10812.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.